

## STRAŻ OBYWATELSKA.

Z dniem 1 października przestała istnieć w kraju instytucja powstała w czasie inwazji bolszewickiej, powołana przez gorący patriotyzm, chęć służenia Ojczyźnie.

Była ona jednym z wyrazów szlachetnego porywu całego narodu, który ujawniał się i występował w rozmaitych przejawach, tu jednak w zwartej organizacyjnej formie, obok stworzenia armii Ochotniczej, zaznaczył się szczególnie silnie.

Dziś ciężkie chwile niebezpieczeństwa są już za nami i warunki tak dalece się zmieniły, że rząd nie jest już zmuszony do korzystania z ofiarności obywatelskiej, przewyższając ją w wielu wypadkach możność pojedynczych członków Straży.

Świadomi pomocy, jakiej udzieliła władzom w chwilach przełomowych, żegnamy Straż z całym uczuciem wdzięczności, jakie płynąć musi ze zrozumienia usług, które wyświadczyła Ojczyźnie i Stolicy, przez pełną poświęcenia pracę swych członków.

W ostatnim rozkazie do Straży stołecznej komendant j. p. P. Popowski tak przemawia do swych podkomendnych:

W tym ostatnim rozkazie moim uważam za swój obowiązek wyrazić na z głębi serca płynącą wdzięczność i podziękowanie tym wszystkim obywatelom, do we wspólnym ze mną szeregu do pracy w Straży stanęli, a więc: Zastępcom moim, członkom komendy głównej, pp.: Noskiewiczowi, Fudakowskiemu, Rymowiczowi i Stanisławskiemu, którzy wespół ze mną ciężkie brzemie kierownictwa Straży nieśli, wspierając mnie swą mądrą radą, oświecając doświadczeniem; komendantom wojewódzkim, pp.: Trzelechowi, Niepokojczykiem, Röttingerowi, i Wągnierowi, komendantowi stolicy p. Szwajcerowi, oraz ich zastępcom za ich nieustraszoną energję, gorliwość i umiłowanie sprawy zarówno w czasie organizacji jak i działania S. O. w całym sekcji przy komendzie głównej pp.: Drojeckiemu, Popławskiemu i Bersonowi oraz d-rom Kozerskiemu i Tryjarskiemu, za pełną poświęcenia pracę w zarówno w biurze komendy, jak podczas objazdów inspekcyjnych; adiutantom moim: por. Roztockiemu i p. Gensowi, którzy od pierwszej chwili do ostatniej dzielili ze mną radości i bole tworzenia i rozwoju Straży; sekretarzowi memu p. Rogowiczowi oraz p. Drassmanowiczowi za sumienne i umiejętne prowadzenie kancelaryj; szarżom wszystkim wyższym i niższym umiłowaniem, sumienną i gorliwą pracę.

Przedewszystkiem jednak wdzięczność mam

i uznanie dla Was, szary, bezimienny, wielotysięczny szereg obywateli patriotów, którzyście z palców i strzech, z biur i warsztatów wyszli pod sztandar Straży, składając swe siły, zdrowie, i czas w ofierze w sprawie ogólnej. Wam, którzy bez szemrania i sarkania, w słońcu i spiekocie, we dnie i w nocy niesliście brzemie, przewyższające niejednokrotnie siły wasze a którzy, słuchając głosu serca mimo to wytrwali na posterunkach — Cześć Wam! Wyście czynem Waszym dowiedli, że w tej lekkiej, roześmianej nawet przez try duszy polskiej, jest jedna struna, mocno napięta, która, gdy o nią spłazowy szpon dziejów zatarga, to wydaje ton tak potężny, że się on echem podziwu po całym świecie rozlega. Ta struna — umiłowanie Ojczyzny.

Cześć Wam! i do najrychlejszego widzenia w nowej wspólniej, zbożnej pracy!

Komendant Główny

St. Popowski.

Straż obywatelska utworzona na zasadzie statutu, zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych w dn. 28 lipca 1920 roku № B. S. 2578 dla województw: Warszawskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Białostockiego i dla m. st. Warszawy, stanęła na wysokości swego zadania, zakreślonego statutem, niosąc skuteczną pomoc organom państwowym w zakresie ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego i wykazała przy tem swoją gorącą miłość Ojczyzny, nie szczędząc dla niej sił i czasu.

Za okazaną gorliwość i sumiennosc w wypełnianiu przyjętych na siebie dobrowolnie, w chwili największego niebezpieczeństwa, obowiązków przy współdziałaniu z władzami państwowymi, wyrażam niniejszym panu głównemu komendantowi, panu komendantowi i dowódcom, a także S. O. uznania i gorące podziękowanie.

Upraszam o zakomunikowanie powyższego wszystkim członkom S. O.

Minister (—) Skulski.

S. HIRSZHORN.

### Falszywe denuncjacje.

Wyjątek z artykułu drukowanego u „Naszym Kurjerze” z dnia 3 b. m.

W ostatnich czasach często porusza się sprawę doniesienia władzom o przestępcach politycznych. Odezwy do tego nawołują. Niedawno nawet tak wybitny pisarz, jak Antoni Lange, wywodził w „Gazecie Politycznej”, że w naszym

wolnem demokratycznym i konstytucyjnym państwie powiadomienie władzy o przestępcy politycznym jest świętym obowiązkiem obywatelskim i żadną miarą nie może być porównywane do denuncjacji za czasów carskich, którą się brzydził każdy człowiek jako tako przyzwoity. Obszerniejsze traktowanie tej sprawy odkładam do czasu, gdy ustanie stan wyjątkowy, i nastaną rządy i sądownictwo normalne. Ale już obecnie powiedzieć należy, że współdziałanie obywateli z władzą jest zupełnie uniemożliwione, dopóki nie zwalczy się fałszywego donosicielstwa.

O pladze denuncjatorskiej mogłyby wiele powiedzieć proszone o interwencję kluby poselskie. Są one zatażem przeciw niej zupełnie bezsilne. Człowiek, złośliwie oczerniany, ratować się może najskuteczniej przez postaranie się o świadectwo znanych ludzi o swej notorycznej prawomysłowości. Ale jest to procedura bardzo uciążliwa. Jakże bowiem człowiek ma dowieść, że czegoś nie popełnił. Jakże może obalić twierdzenie denuncjanta, że nie wygłosił jakiejś mowy „antypaństwowej”? Walczyć z tem może tylko władza. Niestety dotychczas nie ma to miejsca. Wielu przedstawicieli władzy przyznaje wprawdzie, że mamy do czynienia z plagą, lecz nie nie przedsięwzięcie dla jej ukrócenia. Wychodzą oni w swej praktyce z błędnego założenia, że donosiciel jest świadkiem, a zatem osobą wiarogodną, lecz nie zastanawiają się dostatecznie nad tem, czy komunikowany fakt jest prawdopodobny pod kątem widzenia zdrowego rozsądku. Następnie prześlapiają, że jeśli nawet świadek może dać powód do wszczęcia przeciwko oskarżonemu sprawy sądowej, to gołosłowne oskarżenie nie upoważnia jeszcze do postępowania administracyjnego, a tem bardziej do aresztu prewencyjnego. Wreszcie, gdy oskarżonego już się na podstawie rzeczowego usprawiedliwienia uniewinnia, nie pociąga się do odpowiedzialności fałszywego delatora.

Dalsze, tolerowanie tej plagi spowoduje może najfatalniejsze następstwa. W imię dbałości o ład i porządek należy z tym trądem walczyć, ażeby doszczętnie go wytępić.

Sprawa jest bardzo poważną. Delatorstwo jest bezsprzecznie plagą, ale i obywatel na dokonywaną zbrodnię przeciw państwu nie może być dopuszczany w Polsce, która z krwi i ofiary być swój odzyskuje. Chodzi tylko o to, aby władze miały odpowiednie kryterium rozpoznawcze. Na powyższy temat napiszemy obszerniej w jednym z najbliższych numerów.

### Posterunkowy zapisuje.

— Warszawa jest dość ładnym miastem i ma tylko tę fatalną wadę, że chodniki są za wąskie. Z tego powodu publika nie może się wyminąć, bruchami i nosami się trąca, potem sobie od najgorszych słów wymyśla i posterunkowych na sednów wzywa. W naszej



stolicy ludzie w jednym kierunku idący trzymają się raz prawej, to znów lewej strony a ci idący na przeciwko, mają ten sam system. Niech się jeszcze pomiędzy tłum pies zawieruszy już masz sąd ostateczny. Jednym, który szedł lewą stroną zwróciłem uwagę, ale odpowiedział,

że jest mańkutem, więc co mu zrobisz? Przekonałem się, że są niektórzy co nawet chodzą na uniwersytet „na prawo”, a po ulicy nie pójda inaczej jak na lewo. W dawnej Austrii dorożkarze wymijali się na lewo i z tego powodu kraj ten upadł. Nam, ci wala Bogu, przysięgę się uśmiecha, ale publiczność przy tym nie orzadnym ruchu potyka się i robi bęc po austriacku.

— Jeden, który zagranicą bywa, opowiadał mi, że policjanci w Berlinie i po różnych innych stolicach mają swój typ, zaś w Warszawie nie mają swego typu, ale są różne, niby co człowiek to inszy. Pan Hopszycki od wielu lat typografię czyli drukarnię utrzymujący rzekł mi mądre słowo, że policjant młodego państwa jest jak świeżo założona drukarnia. Z początku niema jeszcze wszystkich porządków, a później, przy dobrem gospodarstwie ma porządku. Więc i policjanci z czasem nabędzie typu, tylko publiczność nie powinna żądać, żeby Kraków był od razu zbudowany, bo co nagle to po djabie.

— Bolszewicy już podpisali pokój z Polską ale publiczność wystawała od rana do nocy przed sklepami monopolowymi ze spirytusem wciąż jest ze sobą na wojennej stopie. A jak posterunkowy prosi żeby było cicho i żeby ogonek na jezdnię nie schodził i ruchu kołowego nie tamował, wtedy zawsze znajdzie się jaki wytrawny polityk. Mnie, funkcjonariuszowi P.P. śmie wmawiać że sprawa uregulowania granic ogonka należy do komisji międzynarodowej. Po trzeciej butelce tego dnia będąc, (jako że ma w rodzinie dwóch paralityków, którzy chcieliby z przyjemnością napić się, ale nie mogą) bardzo roztropnie rozwijał, że wtrącanie się policji do tych rzeczy jeszcze bardziej podsyca wojnę do-

pową. Dopóki posterunkowy sterczy, równość stanów jest jako tako zachowana, lecz niech tylko się odwróci choćby na chwilę, natychmiast prezydent zgromadzenia, który zdobył miejsce przy samych drzwiach, dostaje pięścią w kark, prawica targa za łeb centrum, przedstawiciel lewicy został odrzucony za ryszotki i robi się piekło. W takim wypadku nawet cała Liga posterunkowych dość ma zmartwienia i kłopotu.

— Podchodzi do mnie nerwowa pani ze starą polamaną parasolką pod pachą i domaga się, żebym odpędził psa, który leży na schodku przed sklepem żywnościowym, jeży się, okrupnie warczy i ani weź, nikogo do drzwi nie dopuszcza. Odpędziłem psa (mniejsza że mnie chwycił zębami za cholewę) aż tu właściciel sklepu do mnie z gębą. Powiada, że pies jest bardzo do niego przywiązany, on sam jest strasznie przywiązany do psa i tak są obadwaj do siebie przywiązani. Radziłem żeby w takim razie psa przywiązał sznurkiem do nogi od stołu lecz on mi jeszcze ostrzej nawydział. Przedstawił się jako rolnik zniszczony przez bolszewików. Przyjechał do Warszawy i za ostatnie okuchy gotówki założył sklep, który żadnym sposobem nie chce dobrze prosperować. Mówi że u konkurentów przez cały dzień jest pełno gości, jego zaś sklep publiczność omija. Wystąpiłem z radą żeby psa z przed drzwi sprzątnął, wtedy może handel się ruszyć. Na to dzielny kupiec oświadczył, że mam dziękować, ponieważ ten pies jest znakomity na łosie i dziki a powtóre że jeżeli nie dam mu spokoju, zaskarży mnie do mojej władzy. Jest to jakiś porządny człowiek bo nie tylko pogroźką nie spełnił ale w tydzień potem zbankrutował ze szczeniem i jak słyszę, został smarowozem na kolejce.

fr.